

Arktyczne lato

Dzięki temu że pracuję w Instytucie Geofizyki PAN, miałem szczęście dwa razy wziąć udział, w lecie, w terenowych pracach polskiej bazy w Hornsundzie na Spitsbergenie. Tam przyroda jest piękna, ale niegościnna. Arktyka to nie jest właściwe miejsce dla cywilizacji. Tak samo nie jest miejscem dla ludzi Księżyc, ani Mars. Chrońmy Ziemię, dopóki ją mamy. I szanujmy surowe piękno krain polarnych!

Podczas tych letnich wyjazdów spisałem kilka tekstów, pierwszy już był publikowany. Trzeci to jakby dziadowska ballada; może ktoś ze strunowym instrumentem ją zaśpiewa. Dodam jeszcze, że Miś to imię mojego brata Mikołaja, który też kiedyś był w Hornsundzie.

Krzysztof Teisseyre

Arktyczne lato

I

ręce nam mokną, gdy szukamy słońca
za wilgotnym ręcznikiem chmur

kamyki, ił tu płyną spod lodowca
nie z naszych gór ciepłych, gdzie pokrzywa
na podwórku
i mlecz wzbija w stratosferę żółty balon

tam słońce za jesionów liśćmi
i tęcza nad mokrą trawą

tutaj porosła plamiście równina

od fal, brył lodu – skała się zaczyna
i mgły przenoszą wieści:
że nie wyjdiesz z fiordu
że wpłynąć niebezpiecznie
że niedźwiedź zabiera
każdego psa na wieczny spacer
a czy ujrzysz Misia
to jeszcze się okaże

II

Wiesz, że tu nie jest dla ludzi
– zimno, dreszcze i wiatr mżawkę niesie
Wiesz, że tu nie jest dla ptaków
– roją się białopromienne, krzykliwe
rybitwy i każda kaczka miękkipióra,
gęś o czarno – brunatno – białym
wzorze i co jest jak złoto–platynowo–irydowy
wzorzec czujności – każdy ptak
 roi sobie, że puchate niezgrabięta wychowa

Inaczej myśli o tym lis polarny
– piesiec, cienkonogi, ciemny charakter
tego mglistego lata.
Wyżej pułapu mgły – Tatry jakby

Tylko inaczej wśród potoków i lśniącego iltu
pękają kamienie i nie ma życzliwej kosówki

Po wierzbach jak paznokcie
chodzi się krokiem olbrzyma

Po dolinach, pustkach tundry nadbrzeżnej
człapie się godzinami, drobny jak piórko na fali.

I szemrze potok, skrzy nim zniknie w meandrach

czarnej ziemi

Miękko łąka odpowiada stopom

I przez mgłę słońce Twą twarz,

wędrujący człowieku, zwilża

A wąż morskich skał ryczy,

foka kapturowa lub

mors

pływa ponoć delfinem

Foki są brodate i na pewno

porosły szczęki

tubylcom

Co z dala od domu

tu rosna,

by dorównać

smaganym wiatrem

marzeniom

I gęsi z młodymi już krążą do odwrotu ..

jaskrawe i ostre kamienie ..

miękki spokój porostów prowadzi kroki

 w męczącym dniu, gdy pod słońce mrużysz

I w tej cichej części dnia pod chmurą

 gdy śpisz

lub pod dachem przyjaznym.

Grunt układa się przed cofającym się wałem obronnym lodowca

w komórki do wynajęcia

i jęczą krzykliwie mewy, byś przestrzegał

 reguł

Dawno już lato wyjrzało spod śniegu ..

 Gęsi z młodymi

 krążą już do odwrotu

 piórko na skałach

haiku małe jak kamyk w morzu

Nad brzegiem podróże odczytujemy dryfowego drewna

I gęsi z młodymi już krążą do odwrotu

Lato w Hornsundzie

(tytuł roboczy)

Chlupie tundra pod stopami
więc przeproszę me kalosze
Czas już w drogę, z kompanami
więc ruszajmy, proszę, proszę.
Trwa
arktyczne lato krótkie
Więc już nie czas, by pić
wodę,
są
już dzikie
gęsi młode

Białe granie Spitsbergenu
Od lodowca mroźny wiew
zapamiętasz
wiatr od morza, mewy śpiew
I kobierce miękkich mchów
kiedy w drogę ruszysz znów

Chlupie tundra pod stopami
Woda leje się w kalosze
A rybitwy nad głowami
Wciąż wtrącają swe trzy grosze
I uważaj – lubią dziobać
mglista drogo, prowadź, prowadź

Ptasi wrzask ze stromej ściany
miękkiego blask świecącej mgły
w drogę ruszasz,
bierzesz strzelbę
bo ma niedźwiedź ostre kły
A kobierce miękkich mchów
Tulą twoje stopy znów

W chacie tkwisz, gdy ciągle pada
Wcinasz starych puszek sto;
Stary kawał
ma już brodę
Właśnie o to nam tu szło
Że kobierce miękkich łąk
Proszą bym tu w pustkę wsiąkł

Chłapie błoto pod stopami
I nalewa się w kalosze
A wydryki nad głowami
Przekrzykują się z falami
Hej: uważaj na zakręty
Wokół skały, fal odmęty

Witaj nam, kiedy nie pada, niebo;
przestwór po nade mną
zapamiętam
wiatr i słońce
więc narzekać nadaremno:
że tu nie ma drzew, ni pola,
w chłodzie się hartuje wola
A w kobiercach miękkich mchów
dzielne stopy grzęzną znów

Chłapie tundra pod stopami
Woda leje się w kalosze
A rybitwy nad głowami
Znów wtrącają swe trzy grosze
Hej, uważaj: lubią dziobać
piękna drogo, prowadź,
prowadź